

Proroctwa

29 marca 2011

Neoliberalizm miał być najwyższym stadium rozwoju ludzkości. Proroctwo o końcu historii nie potwierdziło się. Teraz finansiści wykańczają system, który sami stworzyli.

Siła wielkich korporacji, fasadowa demokracja i osłabienie państw narodowych wydawały się gwarantem trwałości. Przymus ekonomiczny skutecznie tłumił odruchy buntu, co wyzwoliło niepokonowaną chciwość. Rządy pieniądza doprowadziły do kryzysu. Historia chichocze. Sprawdza się proroctwo I sekretarza PZPR, W. Gomułki, który twierdził, że burżuazja doprowadziła do upadku ustrój burżuazyjny, a rządy klasy robotniczej zostaną obalone przez robotników.

Historia nie wykazuje żadnych objawów wyczerpania. Agresorzy straszą, wybuchają konflikty graniczne i terytorialne, toczą się wojny ekonomiczne, surowcowe, plemienne i religijne. Nawet można odnieść wrażenie, że Historia szykuje nam powtórki. Władcy na Kremlu stosują te same wypróbowane chwyt, na które Zachodnia Europa i USA tak samo się nabierają.

Rosja dąży do odtworzenia swojego imperium, ale ideologia marksistowska odradza się nie w Rosji, tylko w Ameryce Łacińskiej. Jan Paweł II zlikwidował teologię wyzwolenia. „Solidarność” też została pokonana. Korporacjom nie zagraża już ani Chrystus z karabinem, ani związek zawodowy ostentacyjnie wyrzekający się przemocy. Tym razem sprawa jest poważniejsza.

Jedynie w polskich szkołach udało się zakończyć Historię. Nie tylko nie ma na nią czasu, ale, co gorsze, nie można jej uczyć. Prawda nie istnieje, fakty się nie liczą. Są tylko różne narracje. Narracje autorytetów są obowiązujące. Narracje osób „kontrowersyjnych” – podejrzane. Historię piszą zwycięzcy, przykrawając ją do potrzeb rządzących.

Słyszałam wypowiedź jakiegoś rządowego guru, że dzieci więcej uczą się z opowieści rodziców i dziadków, niż od nauczyciela. Jeden chłopiec dowie się, że jego dziadek był partyzantem, drugi, że walczył z bandami. Chłopcy sami ustalą, który był bardziej bohaterski. Historia już przyznała rację temu z UB. Prawda bez sprawiedliwości rodzi frustrację i agresję.

Próba pisania historii bez faktów nie w pełni się powiodła. Następną linią obrony jest – „nie osądzajmy”. Nie należy osądzać Wałęsy, Jaruzelskiego, Kiszczaka, Michnika, Balcerowicza, Orszulika. Wszyscy byli realistami i skutecznymi politykami. Osądzanie drugiej strony też nie jest wskazane, ponieważ nie można powiedzieć, o co walczyła. Język zdecydowanie złagodniał. Oszółoma nazywa się teraz „kontrowersyjnym”.

Nie tylko nauczanie historii, cała szkoła jest zagrożona. Propozycja nowej reformy zmierza w tym samym kierunku, co wszystkie inne projekty rządu. Celem są oszczędności, zrzuć odpowiedzialność z władzy centralnej i zachowanie posad dla swoich. Aby przekonać opinię publiczną, że nauczycielom trzeba dołożyć obowiązków i obniżyć zarobki, posłużono się kłamstwem. Według MEN nauczyciel dyplomowany zarabia 4502 zł. Podstawowe wynagrodzenie wynosi 2799 zł. Do tego dochodzi obligatoryjny dodatek za staż oraz uznaniowe dodatki przyznawane przez dyrektora i gminę. Sprawdziłam konkretny przykład. Wynagrodzenie nauczyciela o najwyższych kwalifikacjach, z długim stażem, dobrze ocenianego przez dyrektora i gminę, wynosi 3795,04 zł brutto. Skąd się wzięło 4502 zł?

Od tej pory za nauczycielskie pensje będą odpowiadać samorządy. Subwencja oświatowa pokrywa tylko 40 do 60% kosztów funkcjonowania szkół. Negocjacje pensji będą oznaczać głównie jej zmniejszenie oraz podnoszenie pensum. Kuratoria zostaną zlikwidowane. W województwach powstaną departamenty i regionalne ośrodki jakości edukacji, w powiatach Centra

Rozwoju Szkoły. O awansie nauczycieli będą decydować dyrektor i rodzice, a audyt szkół będzie zlecany firmom zewnętrznym. W każdej szkole zostanie powołany moderator, organizator i mentor. Już teraz biurokracja – wdrażanie procedur, pisanie planów i sprawozdań – pochłania ogromną ilość czasu nauczycieli i dyrektorów. Po reformie uczenie i wychowanie będzie zbędnym dodatkiem do obowiązków.

Reformy P0 to majstersztyk. Pod pozorem większej samodzielności nauczyciele tracą oparcie w służbach resortu, a równocześnie popadają w zależność od rodziców, dyrektorów, radnych gminy, urzędników województwa i całej sfery ekspertów, kontrolerów jakości edukacji i specjalistów od audytów. System będzie droższy, ale to już nie jest zmartwienie ministerstwa. Szkoła musi wygospodarować pieniądze na zewnętrznych ekspertów.

Niektórzy podejrzewają szatański plan ogłupiania polskiej młodzieży. Przypuszczam, że przyczyny są prozaiczne. Rząd cały czas kombinuje, jak pozbyć się obowiązków nudnych, żmudnych i ryzykownych politycznie.

Nie przesadzajmy z oskarżaniem szkoły o ogłupianie młodzieży. To nie jest wina szkoły, że maluchy nie chcą słuchać bajeczek. Chcą oglądać pościgi, wrzaski, wybuchy i szaleć. Od nauczycieli wymaga się, żeby dzieci się nie nudziły, żeby wiedza była przekazywana w formie łatwej i atrakcyjnej.

Masowa kultura i masowa informacja produkują w głowach kartoflanek. Zalewają nas nieistotne informacje, powierzchowne opinie, agresywne reklamy i zwyczajne brednie. Ambitniejsi podejrzewają, że nie mogą zrozumieć świata, ponieważ za mało wiedzą, za wolno się poruszają, są za mało aktywni. Jeszcze szybciej przełączają kanały w telewizorze, strony w Internecie, odbierają i wysyłają setki maili i SMS-ów. Mniej ambitni rezygnują, oglądają atrakcyjne programy i czekają, aż los się do nich uśmiechnie, wygrają samochód albo casting.

Przeczytałam w „Rzeczpospolitej”, że mózg naszego gatunku kurczy się. Uczni nie wiedzą, dlaczego; pocieszają się, że chociaż mózg jest mniejszy, sprawniej działa. Pesymiści obawiają się, że już w nieodległej przyszłości ludzie nie będą w stanie zrozumieć tekstu, sformułować wypowiedzi, liczyć. Nastąpią rządy idiokracji.

Obawiam się, że to proroctwo się spełnia. Nie można bezkarnie atakować mózgu chaotycznymi bodźcami i zaniechać używania go do myślenia.

Autor: Joanna Duda-Gwiazda

Źródło: [Obywatel](#)